

SŁOWO

WILNO, Czwartek 8 stycznia 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji: 1782, Administr. 228

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr 50259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego numeru 20 g

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rekopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.
BIENIAKONIE — Bulek Kotejowy.
BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DURSZTY — Bulek Kotejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃCIE — Sklep Tytoniowy S. Zwierzynski.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia jaźwińskiego.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michałskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarzy.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SLONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 18.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejaid.
WILEJKĄ POWIATOWĄ — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewski.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40 za tekstem i gr. komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabliczki o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

Współczesny kryzys gospodarczy

Rok 1930 był rokiem kryzysu gospodarczego, który się rozpoczął w końcu 1929 roku, od kryzysu Stanów Zjednoczonych, i oddziałal bardzo silnie na Europę.

Znaczne napięcie tego kryzysu przejawia się w niebywałej dotąd liczbie bezrobotnych. W końcu roku 1930 było zarejestrowanych 15 milionów bezrobotnych.

Liczba bezrobotnych w poszczególnych krajach: w tysiącach

Kraj	Październik-Listopad 1930 r.
Stany Zjednoczone	5000
Niemcy	3750
Anglia	1700
Rosja	1150
Włochy	400
Polska	240
Austria	156
Australia	85
Belgia	64
Czechosłowacja	37
Szwecja	26
Holandia	25
Dania	25
Rumunia	23
Węgry	20
Palestyna	5
Finlandia	4
Francja	1

Jeżeli weźmiemy w stosunku do tyśiąca mieszkańców to pierwsze miejsce zajmą Niemcy 58:1000, następnie Stany Zjednoczone 41:000, Anglia 38:1000, Włochy 10:1000, Australia 15:1000, Węgry 25:1000, Polska, Rosja i Belgia po 8:1000, Kanada 2:1000

Uderza nieznaczna liczba bezrobotnych we Francji. Pochodzi to stąd, że kryzys gospodarczy dotknął Francję w słabszym stopniu niż kontynentalną Europę, bardziej zależną od przyływu amerykańskiego kapitału, mniej niż Anglię, której zbyt jest bardziej uzależniony od krajów produkujących surowce, które znalazły się w wyjątkowo ciężkiej pozycji materialnej z powodu spadku cen na surowce. Francja przy znacznej liczbie cudzoziemskich robotników, nie pobierających zasiłków podczas bezrobocia i przy prawie dawstwie francuskim ograniczającym kategorię robotników, otrzymujących owe składki, zarejestrowanych do wsparcia bezrobotnych musi mieć ich liczbę. Bezrobociem względnie słabym jest dotknięta Belgia, na 100 robotników należących do związków zawodowych Belgia ma zaledwie 2,8 bezrobotnych, gdzie Anglia 18,3, Australia 20,5, Niemcy 23,6. Widzimy, że bezrobocie nie omięgå krajów młodszych pod względem ekonomicznym jak Australia. Upadek cen surowców wpłynął deprymująco na przemysł krajów surowcowych, do których należy Australia.

Okresy depresji gospodarczej charakteryzują się spadkiem cen, gdy okresy ożywienia gospodarczego są związane ze wzrostem cen.

Według obliczeń angielskiego „Ekonomisty” przy przyjęciu za sto cen hurtowych 1913 roku, to ceny końca 1925 roku przyjąć należy za 153,0, ceny zaś końca 1930 roku za 115,8 czyli zmniejszenie nastąpiło o 32,1 proc. Ruch cen do końca 1928 roku odbywał się wolno i wskaźnik cen w końcu 1928 r. wynosił 156,2. Najszybszy zaś spadek cen mieliśmy w ciągu pierwszych pięciu miesięcy roku 1930, ceny spadły o 9,6 proc. Temu spadkowi cen hurtowych nie odpowiada ruch cen detalicznych. W 1927 roku wynosił on 147,6, następnie w 1928 roku podniósł się do 154,4, w kwietniu 1930 roku obniżył się do 147,4.

Wszędzie daje się zauważyć najznaczniejszy spadek cen na ziemiopłoddy i surowce, znacznie mniejszy na wyroby gotowe; wskaźnik kosztów utrzymania zmniejszył się w daleko mniejszym stopniu niż wyroby gotowe. Według drugiego zeszytu Statystyki Cen, wydawnictwa Głównego Urzędu Statystycznego ceny ziemiopłodów wynoszą 54,2 proc. cen 1927 r., zwierzęcych produktów spożywczych 74,4 proc., surowców włóknicych 69,7

proc. materiałów włóknicych gotowych 96,2 proc. Ceny zaś detaliczne wynoszą na artykuły rolne 89,6 proc., na przemysłowe 111,0 proc., wskaźnik kosztów utrzymania 98,2 proc., wzrosła bowiem cena materiałów odzieżowych, opału, i mieszkani. Analogiczne ustosunkowanie cen spotykamy nie mał wszędzie. Mamy obecnie skutek dysproporcji cen nieopłacalność rolnictwa zwłaszcza zbożowego, nieopłacalność produkcji surowców, a stąd skurczenie się rynków zbytu w krajach rolniczych i produkujących surowce. Wpływa to nie tylko na przemysł tych krajów, lecz na przemysł krajów zaopatrujących kraje rolniczo-surowcowe w wyroby przemysłowe.

Nieopłacalność rolnictwa i kurczenie się rynku zbytu na wyroby przemysłowe wpływa na znaczną liczbę protestowanych weksli, nadzorów sądowych i bankructw. W ciągu całego okresu powojennego obroty handlu zewnętrznego wzrastały, i chociaż udział Europy zmniejszył się procentowo w handlu światowym w porównaniu z czasami powojennymi, jednak przejawiał tendencję wzrostu, jakkolwiek w dwunastoletnim okresie oddziałyającym nas od zakończenia wojny waźniejsze państwa europejskie przeżywały niejednokrotnie depresje gospodarcze. W 1930 roku obroty handlu światowego zmniejszyły się około 20 proc.

Handel zewnętrzny Polski za trzy kwartały 1930 roku jest mniejszy, niż za odpowiednie trzy kwartały 1929 r.

Przywóz 2.397 milj. zł. 1.721 milj. zł.
Wydóz 2.043 milj. zł. 1.846 milj. zł.

Saldo — 354 milj. zł. — 125 milj. zł.
Widzimy więc, że obroty 2,4 miljarda spadły do 3,5 miljarda. Saldo zaś bierne 1929 roku — 354 miliony zł. przeobraziło się w saldo czynne + 125 milionów zł. Przy dobrej światowej koniunkturze gospodarczej otrzymujemy kredyty, które umożliwiają dokonywanie znacznych inwestycji; przy złej dopływ kredytów jest słabszy, inwestycje są powstrzymywane, przywóz produkcyjny się zmniejsza. Osłabione siły nabywcze zmniejszają też konsumpcję, a więc i też przywóz konsumpcyjny.

W innych państwach Europy widziemy skurczenie się bilansów handlowych w cenach w znaczniejszym stopniu niż w wadze. W wywozie z Polski produkty spożywcze, surowce oraz półfabrykaty zajmują główną rolę. W przywozie produkty gotowe. Otóż ukształtowanie się cen niekorzystnie dla półfabrykatów, surowców i produktów spożywczych musi ujemnie wpływać na nasz handel zewnętrzny i na nasz rynek zewnętrzny.

W Niemczech natomiast 75 proc. wywozu stanowią produkty gotowe, a główną pozycją przywozu dochodzącą do 80 proc. stanowią artykuły spożywcze i wyroby przemysłowe. Obecny stosunek więc cen artykułów przemysłowych i rolniczych, surowców i produktów gotowych winien być korzystny dla Niemiec. Lecz cierpią one wprawdzie w mniejszym stopniu niż Anglia na zwiężenie się rynków zbytu w krajach produkujących surowce, a w większym stopniu niż Anglia na niekorzystną sytuację rolnictwa. Posiadając około 30 proc. rolniczej ludności, gdy Anglia posiada 8 proc.

Kryzys gospodarczy Niemiec i kryzys gospodarczy środkowej Europy zależnej od koniunktury gospodarczej Niemiec jest w znacznej mierze uwarunkowany brakiem przyływu kapitału ze Stanów Zjednoczonych, które od krachu giełdowego 1929 roku przejawiają restykcję kredytową, udzielając przeszło czterokrotnie mniej kredytów zagranicznym niż przed tym krachem.

Współczesny kryzys gospodarczy jest wysoce skomplikowany i nie mo-

Pogrzeb Marszałka Joffre'a

KONDUKT ŻAŁOBNY.

PARYŻ. (PAT). — O godzinie 20.15, wśród ogólnego wzruszenia, ciało marszałka Joffre'a złożono do trumny, poczem umieszczono ją na karawanie, który otoczony przez gwardię republikańską, wśród olbrzymich tłumów publiczności udał się pod Łuk Triumfalny. Kondukt zatrzymał się przy grobie Nieznanego Żołnierza. Bateria artylerji oddała salwę, a na szczyście łuku triumfalnego zabłysło światło. Pochyliły się sztandary, żołnierze sprzenotowali broń, zagrzmiała marsyljanka. Następnie orszak żałobny udał się do katedry Notre Dame, gdzie na trumnę oczekiwali liczne duchowieństwo.

POCHÓD PRZEZ MIASTO.

PARYŻ. (PAT). — Po imponującej ceremonii żałobnej w katedrze Notre Dame olbrzymi pochód towarzyszył zwłokom marszałka Joffre'a, które przewiezione zostały do Pałacu Inwalidów na lawecie armatniej. W pochodzie brały udział wojska wydelegowane przez armie sprzymierzone, prezydent Doumergue, książę Leopold belgijski, ambasadorowie i ministrowie, reprezentujące obce rządy, korpus dyplomatyczny w komplecie, przedstawiciele armij cudzoziemskich, rząd, przedstawiciele obcych rządów i parlamentów zagranicznych.

Pochód przeszedł ulicami Paryża wśród olbrzymich rzesz publiczności. Pochód ten ilością uczestników przypominał pochód z zwycięstwa i pogrzeb marszałka Focha. Sklepy były pozamykane, a okna wystawowe udekorowane sztandarami pokrytymi krepą. Łatarnie na ulicach zapalone i owinięte krepą.

Szczególnie wzruszającym momentem dzisiejszych uroczystości pogrzebowych była chwila, kiedy na Esplanadzie Inwalidów wyczołży się laweta z trumną marszałka Joffre'a. W chwili tej rozległy się salwy armatnie.

Na trumnę złożone zostały woreczki, zawierające ziemię z pola bitwy nad Marą. Kiedy pochód zatrzymał się na Esplanadzie Inwalidów, miejsce na trybunach zajęli przedstawiciele władz: zgromadzone tłumy w skupieniu wysłuchawszy przemówienia ministra Barthou, który w imieniu rządu i akademij francuskiej złożył hołd pamięci marszałka Joffre'a.

Następnie przed trumną marszałka przedefilowały delegacje sojusznice i oddziały wojsk francuskich, oddając zmarłemu ostatnie honory. Trumnę wniesiono do kaplicy. Pochyleniem sztandarów wojsko zęgnalo zwłoki marszałka Joffre'a.

DELEGACJA WOJSKA POLSKIEGO.

PARYŻ. (PAT). — Wśród licznych delegacji, które wzięły udział w pogrzebie marszałka Joffre'a powszechna uwagę zwracali przedstawiciele wojska polskiego w osobach gen. Orlicz - Dreszera, płk. Bleszyńskiego, atatche wojskowego, jego zastępcy mjr. Lubińskiego, komandora Czernickiego, przedstawiciela polskiej marynarki wojennej i około 20 oficerów polskich, będących a studjach we Francji.

Między bytymi kombantami znajdowała się delegacja Polskiego Związku b. Obrońców Ojczyzny w Paryżu ze sztandarem z prezydentem p. Delinikajtem na czele. Gen. Orlicz - Dreszer złożył w dniu 6bm. wizyty oficjalne w szefowi sztabu generalnego gen. Weygandowi i gubernatorowi Paryża p. Gouraud.

WARSZAWA. (PAT). — W odpowiedzi na depeszę kondolencyjną, wysłaną w imieniu Senatu Rzeczypospolitej z powodu śmierci marszałka Joffre'a, marszałek Senatu Rakiewicz otrzymał w dniu 7 bm. od prezesa Senatu francuskiego następujący telegram:

Dziękuję z całego serca za Pański telegram i wyraz współczucia ze strony Senatu polskiego w ciężkiej chwili, która dotknęła Senat i cały naród francuski. (-) Doumer

Represje wobec księży na Litwie

KOWNO. (PAT). — Walka rządu z Klerem katolickim nabiera coraz ostrzejszej form. W stosunku do wielu księży zostało wdrożone dochodzenie i kilkanaście z nich zostało już przesłuchanych przez sędzię śledczego. Ks. Krupawiczus, który obecnie zajmuje stanowisko wikarego w Gorlewie (w odległości trzech klm. od Kowna), otrzymał zakaz wjazdu do Kowna.

ZANIECHANIE TRANSMISJI NABOŻEŃSTW Z BAZYLIKI

„Lit. Żig.” donoszą, iż z powodu agitacyjnych i przeciw rządowych kazań księży, radjofon kowieński zamiechał ich transmisji. Władze duchowne niezadowolone z tego obrotu rzeczy wzbronily również transmisji nabożestw. W ten sposób od Nowego Roku zwykłej transmisji z bazyliki kowieńskiej już nie było.

„Rytas” pisząc w tej sprawie, wyjaśnia okoliczności, towarzyszące tym zarządzeniom. Otóż, zdaniem pisma, już od 2 listopada, gdy doszło do wyjaśnienia z ambony listu w sprawie „Atejistików”, radjofon zaczął się „psuć” i oddał psul się już stale, gdy dochodziło do kazań. Wobec tego duchowieństwo wzbronilo transmisji wogóle, uważając, iż nabożestw katolickich bez kazań, jako odbywających się w języku łacińskim, z równym powodzeniem można słuchać z Warszawy lub Wilna.

KONFERENCJA KOLEJOWA POLSKO-ŁOTEWSKO-ESTOŃSKA

W dniu 5-go bm. w Dyrekcji PKP odbyła się konferencja polsko-łotewsko-estońska, pod przewodnictwem dyr. K. Falkowskiego, poświęcona sprawie ruchu bezprzelatunkowego.

Kryzys gospodarczy Polski jako słabego organizmu gospodarczego jest bardziej uwarunkowany czynnikami zewnętrznymi, niż wewnętrznymi, chociaż i te istnieją i będą naszej polityki gospodarczej za ubiegłe dwunastolecie mszczą się dziś na naszym życiu gospodarczym.

Władysław Studnicki.

PISARZE I LITERACI O BRZEŚCIU

Notujemy z obowiązku dziennikarskiego przebieg sprawy brzeskiej w kołach literackich. Pan Slonimski z początku napisał dwa artykuły w „Wiadomościach Literackich” wyśmiewając hałas z powodu aresztowań b. posłów, potem jednak ogłosił list otwarty do Wacława Sieroszewskiego i Kadena Bandrowskiego, wzywając ich do spowodowania zbiorowego wystąpienia z protestem. W międzyczasie Sieroszewski w jednej z gazet amerykańskich krótko wyjaśnił, że wystąpienie Andrzeja Struga mają swe źródło w jego nienawiści do Piłsudskiego przy czym Sieroszewski nazwał otwarcie Struga masonem. Na to Strug w „Robotniku” nazwał Sieroszewskiego „chuliganem”. Kaden - Bandrowski odpowiedział na wezwanie Slonimskiego długim listem „ad personam”, który merytorycznie co do sprawy zajął takie stanowisko:

„Na zebraniu, wyraziłem całkiem jasno mój pogąd, a mianowicie, iż w sprawie tych wypadków należy czekać odpowiedzi z rządu na interpelację sejmową, posłowie bowiem rzekomo posiadani, sami wcale się nie skarżą, a wiadomości o zajęciach są wiadomościami z drugiej ręki i nie mam najmniejszego powodu wątpić w lojalną i rzeczową odpowiedź czynników miarodajnych”.

Na list Kadena - Bandrowskiego we wtorkowym „Robotniku”, odpowiadział Slonimski artykułem p.t. „Dostojnemu Kadenowi po nosie”.

Wczoraj zaś dowiedziano się w „Warszawie, że w „Wiad. Lit.” ukażą się listy trzech innych pisarzy: Boja, Tuwima i Wierzyńskiego, które przytaczamy, sądząc iż ogłoszenie ich nie będzie nie korzystne dla naszych czytelników. Jak wiadomo mniej więcej, każdy osobisty polski zajmując się dziś swoim obywatelnym stosunkiem do sprawy Brześcia Litewskiego. Ogłaszając listy trzech literatów, pierwszych w Polsce stylistów, dajemy publiczności gotowe wzory trzech odcieni stanowisk w tej sprawie.

„Wobec braku wspólnej akcji pisarzy w sprawie okropności Brześcia, pragnę — poza wszelką polityką, stojąc na stanowisku czysto ludzkim — przyłączyć się do głosów tych, którzy protestują przeciw znęcaniu się nad więźniami i poniewieraniu godności człowieka”.

(—) Boy - Zelenki.

„Od chwili ujawnienia się w interpelacjach sejmowych okropnych szczegółów traktowania więźniów brzeskich, odbywały się nieustannie narady literatów nad zredagowaniem oświadczenia w tej bolesnej sprawie. Narady te mają charakter rozmów prywatnych, gdyż zarządy związków literackich nie uznały dotychczas za stosowne lub możliwe, aby stanowisko pisarzy sprzecywanego zostało na gruncie wystąpienia korporacyjnego. Każdy niemal projekt protestu zaczął się od słusznego cz zastrzeżenia, aby go nie kładziono na szalę walk partyjnych, lecz ujmowano wyłącznie jako odruch uczuć ludzkich. Gdy jednak o protest literatów dopominać się zaczęły czynnie aktywe ugrupowania, którym odmawiamy prawa wglądania w me sumienie obywatela i poety, gdyż aż nazbyt wyraźnym atutem walki własnej politycznej stać się może go protest w rekach tych zdziwionych i oczekujących, którzy zazwyczaj nieczemu się nie dziwili i niczego nie oczekiwali, gdy w sprawie milczenia literatów najdonioslejszy odczytał głos tego odłamu myśli politycznej, który wszelkie inne odruchy mego sumienia obywatelskiego traktował zawsze jako szerszenie zarazy moralnej lub wręcz zbrodnię — postanowiłem samodzielnie oświadczyć co następuje: znaczenie się nad bezbłonnymi wrażaniami za hańbę i twierdząc, że niema tak wzniosłego celu, gdyby nawet o jakiejś potwornej cele tej obawy mowa była, któraby środki takie usprawiedliwiała. Rzecz jest elementarna i nie podlega żadnej dyskusji”.

(—) Julian Tuwim.

„W związku z przygotowywanym oświadczeniem literatów w sprawie zajść brzeskich, pod którym nie mogę położyć mego nazwiska, proszę ujęciem o zamieszczenie następującego listu:

Ujawnione akty okrucieństwa w stosunku do więźniów, osadzonych w Brześciu, są zdarzeniami, które musi wywołać odrazę i dojmującą wstrząs moralny. Nie wchodząc w rozpoznawanie walki politycznej między obozem, w którego pracy widzę pomysłowość Polski, a jego przeciwnikami, czuję się wobec mego sumienia zmuszony potępić znaczenie się nad więźniami jak najbardziej stanowczo. W oświadczeniu tem nie mogę jedynie przemilczeć zjawiska, że wszelkie głosy publiczne, występujące z pobudek moralnych przeciw zajściom brzeskim, wyzykiwane są w miarę czasu coraz jaskrawiej, jako atuty nieduwzmacznej i doraznej agitacji politycznej. Usiłuje ona w kraju, a nawet zagranicą wywołać sugestię, jakoby w Polsce sens bytu państwowego strzeszcza się do sprawy brzeskiej i jakoby wielki dorobek narodowy, uzyskany pod przewodnictwem najspanialszej postaci naszych czasów na drodze chwały i poświęcenia, mógł po jednym wstrząsie runąć w porąg cieniem wieziennego locha. Akcja ta, która z premedytacją i systemem używa odruchów czułego sumienia do argumentów własnej obłudy i przewrotności, przybrała w stosunku do literatów cechy wprost ubliżające i niedelikatne od delatstwa przed opinią publiczną. Jestem ponad to wszystko przekonany, że w świadomości pisarzy polskich zajęcia brzeskie zapadły o wiele głębiej, niż przynajmniej jest moralność polityczna pewnych partij, lecz jednocześnie nie opuszczam mnie, niestety, pewności, że z protestu literatów odnieście więcej korzyści ciemna si-

POSIEDZENIE KOMISJI SKARBOWEJ SEJMU.

WARSZAWA. 7. I. (tel. wł. „Słowa”). W sobotę dnia 10 bm. o godz. 10.30 rano rozpoczęło się posiedzenie sejmowej komisji skarbowej pod przewodnictwem pos. dr. Krzyżanowskiego.

Na porządku dziennym znajduje się referat pos. Glińskiego (BB) o rządowym projekcie ustawy o monopolu zapal czarnym oraz o projekcie ustawy o zaciąganiu 6 i pół proc. pożyczki zagranicznej. Wobec nagłości sprawy przewiduje się, iż posiedzenie komisji skarbowej trwać będzie również w godzinach popołudniowych i wieczornych.

WZNOWIENIE PRACY W FABRYKACH ŁÓDZKICH.

WARSZAWA. 7. I. (tel. wł. „Słowa”). W dniu dzisiejszym po upływie okresu świątecznego wszystkie łódzkie fabryki włókiennicze, które przed dwoma tygodniami zwolniły robotników i zatrzymały swe warsztaty, wznowiły pracę. Kilka fabryk większych i lwią część średnich i mniejszych zakładów włókienniczych wznowiły pracę już w ubiegły poniedziałek, dziś zaś ruszyły zakłady Scheiblera, Grohmana, Gayera, Bidermanna i kilka fabryk mniejszych. W ten sposób wszyscy robotnicy, którzy w łódzkim okręgu przemysłowym utracili pracę przed świętami, odzyskali ją obecnie.

POWODZENIE PAPIEROSÓW POLSKICH WE FRANCJI.

WARSZAWA. 7. I. (tel. wł. „Słowa”). Sprzedaż pierwszego próbnego transportu papierosów w ilości około miliona sztuk, wysłanego przez monopol tytoniowy do Francji, w grudniu, powiodła się znakomicie. Papierosy stały wprost rozchwytywane w ciągu kilku dni zaledwie. Wobec nagłych zamówień, jakie napłynęły wślad za pierwszym, monopol tytoniowy wysłał niebawem do Francji dwa dalsze transporty (które również zostały natychmiast rozsprzedane. W ciągu miesiąca takim sposobem zbył naszycy wyrobów tytoniowych we Francji wyńość około 3 milionów sztuk.

Powodzenie to wróży naszym papierosom dalszy trwały popyt we Francji, która staje się wobec tego trzecim już po Belgji i Anglii zagranicznym rynkiem zbytu dla polskich wyrobów tytoniowych.

Vandervelde przeciwnik Polski

Przywódcą belgijskich socjalistów Vandervelde w r. 1920 zwałczal wysyłanie broni do Polski, gdy bolszewicy zbliżali się do Warszawy dla nasze go ujarznienia. Dziś jest zdecydowanym przeciwnikiem przymierza belgijsko - francuskiego. Niechcąc jego do tego przymierza usprawiedliwia „Oeuve”, organ socjalisty francuskiego Leo na Bluma:

„co tkwi u podłoża idei Vandervelde oraz szeregu dziennikarzy angielskich?” — zapytuje „Oeuve”.

„Naszem zdaniem — pisze „Oeuve” — nie sojusz belgijsko - francuski jest sprawą, powodującą akcję Vandervelde. Powoduje tę akcję przedewszystkiem obawa, że Belgia wskutek tego sojuszu może być zmuszona do zajęcia wyraźnego stanowiska za nienu-rusalsnością traktatu w wypadku komplikacji na wschodzie Europy. Jeżeli zwążywszy, że mimo oficjalnych zaprzeczeń niektórzy belgijscy mężowie stanu rozważali ewentualność odstąpienia Niemcom okręgów Eupen i Malmedy, to łatwo zrozumieć że w Brukseli nie wszyscy mogą manifestować odnośnie do wschodnich granic Rzeczypospolitej formalistyczną nieustępliwość, przy jakiej obstać większość polityków naszycy”.

la wszelkiej małości polskiej, niż zasnają po nim ulgi ludzie szlachetni i uczciwi. Pewność ta sprawia, że zabieram głos oddzielnie i zniwala mnie do wyrażenia pogardy metod, które najistotniejszy głos odczuwania i rozmownania ludzkiego przyjmują ze sprytem i swadą szalibierstwa i perwersji”.

(—) K Wierzyński.

Ponadto we wtorkowym „Czasie” zamieścił prof. Zdziechowski swoje dłuższe umotywowane swego stosunku do Brześcia Litewskiego. Żałujemy bardzo, że znakomity wilmianin posłał swój artykuł do „Czasu”, omijając nasze pismo. Bylibyśmy go zamieścili nie zrażając się tem, że zawiera on polemikę z redakcyjnym artykułem „Słowa” w tej sprawie.

Pozwolimy sobie zamieścić go jutro razem z naszą odpowiedzią.



W dniu 5-go bm. w Dyrekcji PKP odbyła się konferencja polsko-łotewsko-estońska, pod przewodnictwem dyr. K. Falkowskiego, poświęcona sprawie ruchu bezprzelatunkowego. fot. L. Siemaszko

ECHA KRAJOWE

Venizelos w Rzymie

RZYM. (PAT). Przybył tu premier Venizelos, powitany na dworcu przez ministra spraw zagranicznych Grandiego, podsekretarza stanu oraz ministra pełnomocnego Italji w Atenach i ministra pełnomocnego Grecji w Rzymie. W godzinach porannych Venizelos został przyjęty przez króla, a następnie złożył wizytę Mussoliniemu.

Fala strajków w Niemczech

SITUACJA W ZAGŁĘBIU RUHRY.

BERLIN. (PAT). — Prowadzone we śróde rokowania przed rozcięciem urzędowym w Zagłębiu Ruhry nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Nie wydane też zostało żadne orzeczenie rozjemcze. Sędzia rozjemczy zaproponował stronom przygotowanie się do nowych rokowań, które odbyłyby się w piątek po południu, względnie w sobotę rano. Zarówno przedstawiciele pracodawców jak i górników propozycję przyjęli.

BERLIN. (PAT). — Według komunikatu związku górniczego, w zagłębiu Ruhry strajkowało we śróde rano ogółem 3,6 proc. górników. Na ogólną cyfrę 126.400 robotników brakowało na rannę zmianie 4.500. W porównaniu do zmiany rannej z poprzednia stanowi to znaczne zmniejszenie się cyfry strajkujących.

STRAJK GÓRNIKÓW NA NIEMIECKIM GÓRNYM ŚLĄSKU.

BERLIN. (PAT). — Według ogłoszonego o godz. 18.30 oficjalnego komunikatu, sytuacja strajkowa w zagłębiu we Głównym Górnym Śląsku niemieckim przedstawia się następująco: na kopalniach Hedwigsbusch, Ludwik Gluck, Abwer Gwido, Oeringen, Priessem, Gastellengo i „Królów Ludwika” strajkuje 9.630 robotników, tj. 52,7 proc. załogi.

W Biskupicach komuniści postawili kierownictwu kopalni ultimatywne żądania prowadzenia 7-god. szczytu, podwyżki płac oraz przyjęcia z p wrotom wydanych górników. W razie odrzucenia tych żądań komuniści zagrozili strajkiem. Wobec nieudzielenia natychmiastowej odpowiedzi do szczytu zjechało tylko 360 górników na ogólną ilość 1300 osób załogi. W ciągu przedpołudnia odbyła się wielka manifestacja, poczem strajkujący prowadzeni przez komunistów udali się do Biskupic.

Włoska eskadra lotnicza przybyła do Brazylii

NATAL. (PAT). — 10 hydroplanów włoskich przybyło tu w dniu 6 bm. o godz. 19.10. Aparat Debera zatonął, załogę jednak wyratował jeden z krajozników ENTUZJASTYCZNE POWITANIA.

PORT NATAL (BRAZYLJA) (PAT). — Ludność miejscowa przyjęła przybyłych tu lotników włoskich żywiołową owacją. Lotnicy w czasie lotu transatlantyckiego napotkali na silny deszcz i gęste chmury. Jeden z 12 samolotów zmuszony był do lądowania „niebawem” po wystartowaniu z Bolamy. Drugi samolot musiał opuścić się na morze w pobliżu skał wyspy St. Paul z powodu uszkodzenia radjatora. Gen. Balbo wyraził się z wielkim uznaniem o wielkich zaletach załogi i o sprawności, z jaką samoloty utrzymywały szyk w czasie lotu. Lotnicy nie spodziewają się, by mogli wyruszyć w dalszą podróż przed upływem trzech dni.

Aresztowania bakterjologów w Moskwie

POGŁOSKI O WOJNIE. — ODEZWA CZERWONYCH PRZYWÓDCÓW. Moskiewski korespondent berlińskiego organu rosyjskich socjal-demokratów „Sojalistycznej Wiestnik” podaje, że w ostatnich czasach aresztowano w Moskwie, jak również i w innych centrach Zjednoczenia Sowieckiego wielu lekarzy - bakterjologów. Dokonano aresztowań również i na Kaukazie, w instytucie dla badania chorób tropikalnych Adżaristanu (Suchum). Z początku sądzono, że aresztowania te spowodowane zostały pod wpływem manji tępienia „szkodników”, sprawa jednak została oświetlona inaczej. Niektórzy uczeni, dyrektorzy laboratoriów bakterjologicznych, oskarżeni są o szpiegostwo. Rzekoma działalność szpiegowska polega na tym, że niektórzy z nich, pisząc prace naukowe, sprawozdania z zagranicy, w szczególności z krajów zachodniej Europy, dzieła naukowe. Rząd sowiecki zawsze przychylnie się odnosił do pracy naukowej i mówił o konieczności „kulturalnych stosunków z zachodem”, w tym jed-

nak wypadku oskarżyli lekarzy i bakterjologów o kontrewolucję. W ostatnich czasach kolportowano w kołach komunistycznych i wśród publiczności najfantastyczniejsze pogłoski o przygotowywanej wojnie, wymieniane są nawet miasta pograniczne, z których wyjdzie pierwsze ataki na Zjednoczenie Sowieckie. Zwolennicy Stalina uznają słabość techniczną sowieckiej armji i całą nadzieję pokładają jedynie w wojnie gazowej i bakteriologicznej - chemicznej. Tem się tłumaczy oskarżenie bakterjologów. W przededniu rocznicy październikowej rewolucji „czerwoni przywódcy” rozlepił na murach moskiewskich koszar odezwę o treści antyrządowej. Sprawców tych antypaństwowych wysłędzić nie zdołano dotychczas wysłędzić. W związku z szerzeniem się tendencji opozycyjnych wśród wojska poszczególne formacje translokowane są z miejsca na miejsce.

Proces o mord w Golasowicach

KATOWICE. (PAT). — W dniu 7 bm. o godzinie 9.30 rano rozpoczęła się przed wydziałem karnym zamiejscowego sądu okręgowego w Rybniku rozprawa przeciwko sprawcom mordu, dokonanego w przeddzień wyborów do Senatu i do Sejmu Śląskiego to jest dnia 22 listopada 1930 roku, na osobie komendanta posterunku w Golasowicach przodownika Sznapki.

Rozprawie przewodniczył wiceprezes Sądu Okręgowego sędzia Stodółka, przy udziale sędziów Nowinkiego i Podoleckiego. Oskarżał wiceprokurator Daab. Bronią adwokaci Bai i Stach.

Na ławie oskarżonych zasiadło 8 osób, którym akt oskarżenia zarzucił napad z wynikiem śmiertelnym. Do dwóch oskarżonych zastosowano artykuł 227 cz. II, do 6 oskarżonych o współzadanie w napadzie z wynikiem śmiertelnym art 227 cz. I. Oskarżeni są: Jan Kubla, Józef Batut, Adolf Jerzy, Wilhelm Brzeźek, Jan Kochel, Jan Wacławik, Oskar Szymik i Kurt Szymik. Do rozprawy powołano kilkunastu świadków.

Wielkiem zainteresowaniu rozprawą świadczą między innymi przybycie wielu dziennikarzy polskich oraz niemieckich. Po otwarciu rozprawy przewodniczący odebrał od oskarżonych generalną.

Wszyscy oskarżeni są ewangelikami i pochodzą przeważnie z Golasowic i okolicy, z zawodu drobni rolnicy lub wyrobnicy. Pierwszy przemówił adwokat Bai, który wniosł o odroczenie rozprawy, motywując to tem, że akt oskarżenia nie został już jakoby doręczony na czas. Prokurator sprzeciwiał się temu. Sąd udaje się na naradę, po której przewodniczący oświadcza, że sąd postanowił nie przychylić się do wniosku obrońcy ze względu na to, iż w dniu 30 grudnia 1930 roku, Sąd Okręgowy na zgodny wniosek obu stron sprawę przekazał wydziałowi tego samego Sądu Okręgowego. Uplynnym zatem 7-dniowy termin i akt oskarżenia stał się prawomocny. Następnie obrońcy zgłaszają dalsze wnioski o odroczenie rozprawy ze względów formalnych. Sąd udaje się na naradę.

W dalszych słowach fundacji księżna na Ogińska poleca urządzenie tego do mu i żłobka ks. superjorowi Księżu Misjonarzy Andrejowi Pohlowi i jegoż na superjorstwie sukcesorem i następcem na wieczne czasy; nadto księżna fundatorka spodziewa się, jak dalej akt głosi, że:

„... i drugich w obywatelstwie do tego, tak chwalebne i publiczności nader potrzebne dzieła znaleźć przykładających się, że za dobrem początkiem będzie należało udać się do Przeswietnych Stanów Rzeczypospolitej po aprobacie, do Króla Jegości Stanisława Augusta, aby i on ten dobry uczynek miłosierny, a ku dobru społeczeństwu ściągający się, zatwierdził i do dalszego wydoskonalenia zapisał.”

Rzeczywiście, superjor Misjonarzy ks. Pohl tak energicznie zabrał się do dzieła, że już w roku 1792 wystawił obecny piętrowy gmach Domu Dzieciątka Jezus; urządził go na wzór parafialny i warszawski, t. j. ze znanym kołwotkiem z kołoseczkami na końcach, w które wkładano porzucone nie mowlęta.

Całej pracy i opieki nad niemowlętami, napływającymi odtąd do zakładu wśród najrozmaitszych warunków i z różnych środowisk — podjęły się szarytki.

Do fundacji księżnej Ogińskiej przybyły zwolna i inne fundacje i zakłady, które stanowiły zaopatrzenie zakładu, a mianowicie:

1) ogród „Raj”, położony w mieście Wilnie, przy ul. Rossa, obejmujący 5 morgów i 243 sążni, darowany przez ks. Ignacego Hrebickiego Si-

Miss Johnson o swej podróży

Wizyta dziennikarzy u „panienki z obłoków”

Przyjazd bohaterkiej pilotki angielskiej do Warszawy wywołał istną sensację. Pośelswo angielskie w którym gości słynna lotniczka obłożone jest przez dziennikarzy i fotografów i kinooperatorów.

W rozmowie z przedstawicielami prasowego mocarstwa uroczą Amy Johnson oświadczyła, że uszkodzenia aparatu nie są groźne. Wskutek fatalnego terenu śmigło podczas lądowania zaryło się w ziemię i zmuszona była usiąść na nosku aparatu, skutkiem czego podwozie zostało nadwyręzone. Maszyna będzie lada chwila w Warszawie i naprawa nie przedstawi większych trudności!

— Jak długo już pani fruwa? — pada następne pytanie.

— Latam samodzielnie od lat trzech. Uczyłam się kierowania samolotem w londyńskim klubie lotniczym „The London Airplane Club”. Zawsze przepadałam za podróżami i przygodami, ale przekonałam się, że odpowiednich wrażeń może mi dostarczyć tylko samolot!

— A jak się pani podoba Warszawa? — jest tu naprawdę bardzo ładnie i miło — mówi Amy Johnson bez cienia przesady ani też formalnej grzeczności. Zwłaszcza jest dla mnie bardzo miłe serdeczne zainteresowanie się moją osobą. Cieszę się rze czywiście że skoro sądzono mi było mieć ten mały wypadek, zdarzył się on na terytorjum polskiem, dzięki czemu mam sposobność dokładniejszego poznania Warszawy.

— Jak się przedstawia sprawa dalszego lotu?

— Wszyscy w ojczyźnie — odpowiada miss Johnson — odradzają mi kontynuowanie lotu ze względu na ciężkie warunki atmosferyczne. Zdarłam sobie z tego sprawy o zdradu, jednakże nie mogłam doczekać się wiosny!

Życie bez wielkiej przygody jest tak nudne i denerwujące! Od chwili przybycia z Australji latałam tylko na prowincję, na tournée propagandowe i krótkie wycieczki tego rodzaju. Ostatnio czułam się bardzo źle i byłam często zdenerwowana — wiem, że powodem tego jest bezczynność, dlatego postanowiłam wyruszyć do Chin już teraz. Wszystkie otoczone było tajemnicą do ostatniej chwili; nawet potrzebne mi mapy ku powali przyjaciele w oddzielnych siedziach, aby nie wzbudziły najłżejszego podejrzenia co do moich planów!

— A cóż na to rodzice? — Zgodził się, bo wiedzieli, że będę nie szczęśliwa, kiedy z mojego życia wykreślono zostanie „wielka przygoda”. Odbiło się to gorzej na moim zdrowiu i systemie nerwowym, niż najtrudniejszy raid lotniczy. — Co do dalszych planów — ciągnie Miss Amy — zamierzam lot kontynuować, nie jestem jednak co do tego zupełnie zdecydowana. Wszyscy znawcy terenów syberyjskich odradzają mi dalszą drogę, a nawet nazywają ją wręcz szaleństwem. W każdym

DLA CIERPIĄCYCH NA REUMATYZM I CHOROBY NA GRYPE!

NIEZWYKLE SKUTECZNY ŚRODEK O NIEOCENIONEJ WARTOŚCI.

Pani T. Nowikowa, Wilno, ul. Dobrej Rasy 25, pisze nam m. in.: „Od dłuższego czasu cierpięłam na reumatyzm i podagrę. Cierpienia moje i bóle były częstokroć wprost nie do zniesienia. Wypróbowałam już wiele środków, lecz niestety, wszystkie okazały się bezskuteczne. Przez przypadek dowiedziałam się o tabletkach Togał, które też zażyłam od pewnego czasu i stwierdzić mogę, że skuteczność działania Togał okazała się prostoprosto cudowną. Otrzymałam bowiem dawną swobodę ruchów i pozbyłam się zupełnie tych tak dokuczliwych i przykrych bólów. Ostatnio zanieśliam na grype. I w tym wypadku nie omieszkałam natychmiast zażyć kilka tabletek Togał, tylko Togał. Niema bowiem nic lepszego

W dniu 9 Stycznia r. b. odbędzie się w salonach „GEORGE'A” DOROCZNY BAL b. wychowanków Ros. Korpusu Kadetów. Początek o g. 22-ej. — Wst p za zaproszeniami. — Czysty dochód na rzecz dobroczynną.

WYPRZEDAŻ POŚWIĄTECZNA 50% OBOWIA WYSORTOWANEGO Z RABATEM ogłasza POLSKA WYTWÓRNIA OBOWIA W. Nowickiego WILNO, ul. Wielka 30. Przy zakupach żądać od cen stałych powyższego rabatu

7.000.000 POLAKÓW MIESZKA POZA GRANICAMI KRAJU. NIE MAJĄ SZKOŁ...!

Złóż grosz na „Fundusz Polskiego Szkolnictwa zagranicą”, na konto P. K. O. 21895, Komitetu Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską.

Niefachowe uwagi o naszym rolnictwie

Trudno spotkać człowieka, jako tako społecznie uświadomionego, który powiedział, że go kryzys rolnictwa nie obchodzi.

Musi obchodzić wszystkich i wolno każdemu szukać jego przyczyn i wyjścia z błędnego koła, którego nieuchwytynie powoduje ruchy zachaczące na wszystkie bez wyjątku zawady.

Mi nęły te czasy, kiedy chłop - analfabeta mawiał z niewzruszonym uporem:

— Gospodarzę i będę gospodarzyć tak, jak mi się ojcowie i dziadkowie nauczyli. A jednak bierny konserwatyzm wyróżniał zawsze i do dziś dnia rolnika z spośród innych zawodów wyróżnia.

Dzieje się tak zapewne dlatego, że między czynnym a biernym konserwatyzmem granicę przeprowadzić trudno, a konserwatyzm czynny istotę pracy rolnika stanowi.

Rozległa, zawła i trudna dziedzinę konserwatyzmu czynnego stanowi niestanna troska o ochronę lasów, pól, łąk, inwentarzy żywych i martwych, wreszcie planów przed niebezpiecznymi zmianami atmosferycznymi i szkodnikami ludzkimi, zwierzęcymi, roślinnymi.

Od tego konserwatyzmu czynnego, koniecznego, dodatniego, wracam do biernego ujemnego, który jest przeciwieństwem dojrzałego postępu.

Każdy postęp wymaga zmiany, pewnego nowego nakładu energii i środków materialnych.

Tu, rozgrzeszając do pewnego stopnia naszego rolnika z braku postępu, czy z jego powolności, zaznaczę mimochodem, że od odwiecznych wyż, wymienionych czynników nieobliczalnych, przed którymi musi on ochraniać swój wresztat i jego plany przybył jeszcze jeden.

Czynnikami tym jest nasz powojenny system podatkowy. Nie mówię tu o względnej, lub absolutnej wysokości jego stawek horrendalnych? do czego brak mi porównawczych danych fachowych, — podkreślam tylko ogólnie znany i uznany fakt nieobliczalności tego systemu dla płatnika.

Wyobraźmy sobie, że droga selekcji, czy chociażby cudu wprowadza się gdzieś do hodowli kury, znoszące prawdziwe złote jaja.

Rolnik zdobywa się na wysiłek nabycia po wysokiej cenie paru kur tej rasy i jednego koguta. Z właściwą swemu zawodowośći rozporządnością, przewidywaniem i wstrzeżliwością w pierwszych latach jaj, ani kurcząt nie sprzedaje, chyba po zwykłej cenie nie pozbywa się zbędnych kogutów, dając do rozmnożenia stada.

W tych pierwszych latach dochodu mu to nie przysporzy. Czyż przeciętny urzędnik lub skarbowy tak nieostrożnie, jak słyszę, rozumowany zależnie od wysokości wyznaczonych przez siebie podatków temu uwierzy? Czyż w cyfrze najrzetniejszej deklaracji dochodowej rolnika, jak to się zresztą u nas zdarza, w takichże deklaracjach ludzi innych zawodów, po przesileniu tej na blankiet nakazu płatniczego nie wyrosną zera z prawej strony, a zbrojny w ten nakaz nieodpowiedzialny za jego treść sekwestrator czy nie doprowadzi do rzeci tych rasowych kur lub sprzedaży ich za bezcen?

Któż za to zaręczy? I ja nie rzecze. Kupna takich kur, o ileby się na rynku światowym zjawiały, naszemu rolnikowi narazie oddadzą. O biernym konserwatyzmie jego i możliwościach postępu w tych i innych zawodach, wcalebnie nie mówię, gdybym nie wierzył, że nowy Rząd i Sejm zechcą i potrafi nasz system podatkowy uprościć samolotem urzędniaka podatko-wego okiełznać, a podatek mniej więcej zgóry obliczający mi znośnym dla podatnika uczynić.

Z tem zastrzeżeniem przytaczam parę starych i nowych przykładów nadmiernego biernego konserwatyzmu w rolnictwie.

Rzymianie znali i wykorzystywali, jako nawóz zielony, lubin, który u nich różnił się — przed dwoma tysiącami lat. Nasi rolnicy, jeżeli się nie mylę, zaczęli go stosować — przed laty kilkunastu.

Okres sceptycyzmu i ostrożnych prób w stosunku do ziemiaków, jako nawoju amerykańskiej, trwał w Europie co najmniej lat 100.

Nasze kapitalne podroczniki gospodarstwa pastewnego ostrzegają rolników przed nadprodukcją ziół, na które cennie spadła, już przed laty pięćdziesiąciu. Już wtedy, w okresie panowania tradycyjnej trzpiolówki, przytaczają przykład racjonalniejszych plodozmianów, uważały te, w których choć raz zboże następuje po zbożu, za wadliwe, za wyczerpujące

W tym wiążę się ściśle zwrócenie najpewniejszych dróg wyjścia z błędnego koła bez dochodowości gospodarstw, jak melioracja łąk i rozwój hodowli.

Tej gałęzi przyświeca z jednej strony nadzieja znaczących zasługownych zysków — czytamy o zakupie nydła krajowej rasy czerwonej przez Rumunów na targach wileńskich i w Galicji. Z drugiej wisi widmo względnej nadprodukcji; czytamy, że przy dość szybkim liczebnym rozwoju nie czarni spółdzielczych staje się zbyt ich masa i zagranicę coraz trudniej, jakości jej nie zadowala tych wybrednych spożywców, a podobno czasami i mniej wybrednych krajowych zadowolone nie może. Ceny spadają do granic opłacalności. To samo bodaj stosuje się do serów typu holendersko - litewskiego.

Byłaby więc to nadprodukcja bardzo względna, a wyjście z niej w podniesieniu jakości i ujednostajnieniu produktu możliwa.

Wileńskiego spożywcę trochę dziwi fakt że w sklepach niemieckich znajduje konserwowaną śmietankę z Warszawy i Poznańskiego. Nie jest to wprawdzie zagranicą, ale czemu dzielnice bogatsze mają oddać zarobek biedniejszej, której sprzyja obniżka dostaw? Chyba znowu dlatego, że bierność rolników miejscowych jest większa, niż zachodnich?

Bacniejsze badanie i wypełnianie luk najbliższego rynku, a potem dalszych — to chyba najmniej zawodna droga wyjścia z kryzysu, najwęższy temat dla piór, bardziej fachowych.

Narazie ośmiem się poddać dyskusji, nie jako fachowcy, tylko jako doświadczony spożywcze zagadnienie następujące, którego racjonalne rozwiązanie mogłoby może widmo nadprodukcji wytworów hodowli odsunąć na stale dalej:

Tak masło, jak sery wyż, wymienione go typu należą do produktów mniej trwałych. W masle zbywa się tylko tłuszcz, w tych serach zbywa się i sernik, ale dzięki swej roznorodności i nietrwałości są one raczej produktami regionalno - sezonowym, niż stałym światowym. Jako produkt trwały i bardziej jednolity, jako produkt szerzej mas spotykalszy we wszystkich prawie sklepach Ameryki Północnej i Rosji przedwojennej sery typu szwajcarskiego. Czy nie należałoby się u nas produkować masła i serów holendersko - litewskich świadomie, organizacyjnie na korzyść tego typu ograniczyć, dając stale do jego podniesienia i ujednostajnienia?

Również do dyskusji, narzucającej się niefachowcowi, możliwości i potrzebie odrodzenia owarstwa u nas, które ma do wypełnienia oczywistą lukę na rynku krajowym, w numerze następnym.

Dr. N. Czarnocki.

Historja domu Dzieciątka Jezus w Wilnie

Do instytucji staropolskich, które odżyły w całej pełni w obecnych czasach polskich, należy bezwątpienia Dom Dzieciątka Jezus przy ul. Subocz w Wilnie. Instytucja ta spełnia znakomicie, a może nawet lepiej, niż dawniej, swoje cele i zadania.

Domem Dzieciątka Jezus w Wilnie opiekują się siostry miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, zwane u nas popolicie szarytkami. Opieka nad biednymi dziećmi, a zwłaszcza porzuconymi niemowlętami, należy obok szpitalnictwa do istotnych celów Zgromadzenia Szarytek; wniosły ten cel wytknął im święty Wincenty a Paulo, ich założyciel, a znany wielki organizator miłosierdzia chrześcijańskiego. Siostry miłosierdzia przybyły do Polski już w roku 1652, za króla Jana Kazimierza, i zwolna rozszerzyły się po całej Polsce. We wschodnich prowincjach kresowych, tylko na Litwie, liczą w roku 1791-ym 9 domów. — same szpitale, sierocińce i żłobki. Pierwowzorem do mów dla porzuconych niemowląt w Polsce, czyli tak zwanych żłobków, był Zakład Dzieciątka Jezus w Warszawie, założony w roku 1732 przez świętobliwego misjonarza ks. Baudouina; zakład ten zapobiegł niesłychaniej nędzy dzieci, a zwłaszcza niemowląt, które ginęły w straszny sposób wśród wielkomięskiej nędzy stolicy polskiej — Warszawy. Na wzór tego

inne przynoszą żydzi, jakieś „baby”, lub zropaczony Kamiński, bo żona porzuciła; mała Malgosia spuszczają przez parkan ku sznurach do ogrodu Domu Dzieciątka Jezus w nocy, to znowu mały Józio ma kartkę na pierściach z napisem: „Proszę o przyjęcie siebie”

Bolesne są uwagi ogólne o zdrowotności tych niemowląt, poczynione przez ks. kuratora, a świadczące o braku miłosierdzia i litości u matek nad temi nieszczęśliwymi istotami. A więc: jedno niemowlę ma złamane krzyż, drugie ma polamane nożki, inne chore na ospę, inne znowu ma wielką głowę, wreszcie mały Teodor jest cały opuchnięty, znalezione przez policję przy nocnym obchodzie po mieście i t. p. I rejestr dzieci, oddanych „na mamki na wieś”, nie zawiera nic pocieszającego. W roku 1838 oddano na wieś 16-ro dzieci z opłatą dwóch rubli srebrnych na miesiąc za każde, co wyplacał zakład; lecz już wizyta z roku 1839 stwierdza smutny stan dzieci u tych opiekunów na wsi. Kura tor stwierdza w 8 wypadkach, że dziecie odebrał, nie podając powodu; nadto dwoje było chorych, jedno skałeczone, a pięć umarło. Wogóle za czasów polskich i porzobiorowych do roku 1831, t. j. do czasu powstania listopadowego, Dom Dzieciątka Jezus spełnia doskonale swoje zadanie, a liczba domów Sióstr Miłosierdzia pro wincji litewskiej dochodzi do liczby 14 rezdyencji, szpitali, sierocińców i żłobków.

Ks. Jan Rymelka C. M.

Nowości wydawnicze

E. Romer. Europa Wschodnia (Z.S.R.R.)... Atlas 1930 r. Wielka składowa mapa... Nowości wydawnicze... E. Romer. Półwysep Pireński... Atlas 1930 r. Nowa mapa z serji atlasu regionalnego...

głównie Marji, Zwirowa Góra 16 skradziono złoty zegarek... Wypadki z przechodniami... Pożar z podpalenia pod Miadzioltem... Samobójstwo przez powieszenie...

KINO MIEJSKIE SALA MIEJSKA ul. Osobrowska 3. Dźwiękowy KINO-TEATR „HELIOS”... „ZŁYD WIECZNY TULACZ”... „KONIEC PANI CHANEY”... „NAJWIEKSZA OFIARA KOBIET”... „MIŁOŚNY SZEPT NOCY”

genjuszostwo, Kulikowsy Leonostwo, Landau Ignacostwo... Koncert Aleksandra Brairowskiego... Najbliższe premiery. Zespół Teatrów Miejskich...

GIEŁDA WARSZAWSKA z dnia 7. XII. 1930 r. WALUTY I DEWIZY. Dolar 8,89 i jedna ćwierć... PAPIERY PROCENTOWE. Pożyczka inwestycyjna 94,50 - 93,50...

Masaże... Samotny, zdrowe obiady... Murowany... Nauczycielka... Złóżę kaucję... KOSMETYKA... GABINET Kosmetyki Leczniczej... Urode kobiece

CO GRAJĄ W KINACH? Hollywood - Janko muzykant... Teatr i muzyka... Teatr Miejski na Pohulance... Teatr Miejski w „Lutni”...

Uwaga! Oszczędne Pani! Przy ul. Trockiej Nr. 1 została otwarta specjalna pracownia... DOKTOR Blumowicz Dr. Kenigsberg choroby weneryczne...

W. JUREWICZ były majster firmy Pawel Bure poleca wielki wybór zegarów... Kto chce kupić solidny towar... W. JUREWICZ były majster firmy Pawel Bure

W. WILLIAMS. 32) Mortimer... Używaliśmy telefonować się do miasta... Franciszek przyjrzał się mu uważnie... Bredzisz, mój drogi, - zawołał...

Można się po nich wszystkiego spodziewać... Desmond milczał, starając się uporządkować wszystkie wspomnienia... Franciszek wyszedł szybko, zostawiając Desmonda samego...

— Pan inspektor Mathius prosi pana do telefonu... Franciszek wyszedł szybko, zostawiając Desmonda samego... Rozdział XXI. AKSAMITNY KAPELUSZ... Dzień był ponury i mglisty. Pierwsze blaski zorzy ślizgały się krwawymi plamami po moczarach...